Fragment relacji świadka historii



GABRIEL PATRZYKĄT

ur. 1943, Waldenburg (obecnie Wałbrzych)

Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, ok. 1983

Zatrzymanie i przesłuchanie

Raz mnie zwinęli z cmentarza. To było 11 listopada. Na cmentarz kazał mi przyjść Teofil Frankowski: *Przyjdź trochę później, nie od razu, bo zobaczysz, co się później będzie działo. Popatrzysz z daleka, bo na pewno szykują się na nas.* Już się zaczęło to spotkanie, a ja idę koło stadionu. W torbie mam finkę, własnej roboty, zrobioną w Pieszycach. Pomyślałem, że jakby co, to będę się bronił. Jeszcze miałem lornetkę. Idę, ale na tyle byłem frajer, że nie zauważyłem suki. Nie miała oznaczeń. Stała za przejściem na cmentarz. Widzę, że na cmentarzu jest jakaś ruchawka. Jacyś ludzie uciekają w głąb cmentarza. I tym się zainteresowałem. Przechodzę przez te pasy. Wyskakuje dwóch: *Otwórz torbę!* Otworzyłem. – *Zamknąć! Do budy!* Siedzę w budzie. Wiozą mnie na komendę. Po drodze za stadionem, gdzie kiedyś było kino Włókniarz, stanęli i zwinęli dziewczynę. Przywieźli nas i wrzucili na salę. A tam mnóstwo ludzi. Połapali tych, co świętowali 11 Listopada, z sześćdziesiąt osób. Zaczynają po kolei każdego wzywać. Pilnowali nas młodzi milicjanci. „Szczekają" na tych ludzi. Ktoś ruszył ręką, nogą, a oni krzyczą na ludzi. Usiedli blisko mnie i coś tam gadają. Miałem kurtkę na zamek błyskawiczny i głośno zasunąłem ten zamek. Poderwali się. No dobra, czujni są. Sześćdziesięciu ludzi pilnowali i prowadzili na przesłuchania. Mnie dotrzymali do ostatniego. Już jest jedenasta czy w pół do dwunastej. Myślę: *Jak mnie wypuszczą? Lepiej, żeby zamknęli, bo jak mnie wypuszczą, to mnie w nocy ktoś spałuje. Znajdą sobie jakichś gości, którzy to zrobią za piwo.* W strachu jestem, ale dobrze. Wołają mnie ostatniego. Wchodzę, siedzi przyjemny chłopak, też taki młody. Zaczynamy gadkę. – *Proszę pana, złapali pana na cmentarzu, bo pan chciał demonstrować. – Nie chciałem. Wyszedłem na cmentarz zobaczyć, co tam się dzieje, bo taki zaczął się harmider. Dlaczego żeście mnie wzięli?* A on mówi: *Myśmy myśleli, że ulotki pan niesie. – No widzi pan, nie mam. – Tak? No to dobrze.* Otwiera szufladę, wyciąga dużo zdjęć. Zaczyna mi pokazywać te z marszów 3 Maja, 1 Maja i inne. – *To pan? – Tak, to ja idę.* Na innym zdjęciu był szpicel, który zdzierał wszystkie napisy i zmazywał.– *A tego pan zna? – Nie.* Pokazywał jeszcze kogoś, też z brodą. Teofila Frankowskiego też pokazywał. – *Tego to pan zna? – Znam, bo pracuje u nas w zakładzie.* Pokazywał jeszcze kilku. No dobrze. – *Czy ja jakieś demonstracje robię? Czy depczę godło Rzeczypospolitej? Nie wrzeszczę: partia precz! Macie to? – Nie mamy.* A później mówi: *Pan pracuje w Pieszycach. – No tak, pracuję. – Ja pana puszczę. Chociaż mogę pana zamknąć. Ja pana puszczę, ale nic za darmo.* Prymitywny człowiek, a wyglądał na inteligentnego i normalnego. Jeszcze mi się przyznał, że on też jest po wyższych studiach. Nawet go pytałem: *Dlaczego ty poszedłeś do SB, po co ci to SB? – Dobrze płacą i dali mieszkanie.* Aha, no dobrze. – *Może ja bym poszedł* – zażartowałem. I dalej mówi tak: *Musisz nam coś dopowiadać. – Ale co? – Jakby były jakieś nietrafne inwestycje albo jakieś afery.* Ja mówię: *Człowieku, puknij się w głowę. Wiesz, gdzie ja pracuję? Na desce rysunki rysuję, jakieś formy, wykrojniki rysuję. Co ja mogę wiedzieć o aferach? Ja mam wiedzieć, co dyrektor gada do kogoś? Ja tylko znam go z daleka, z widzenia. – Co pan myśli o socjalizmie? – Wie pan co? To jest dziadostwo.* On na to: – *Cicho, cicho!* Oddał mi dowód. – *Idź pan do domu.* No i teraz problem. Schodzę, a tam jakby ścieżka zdrowia była. Stoją na schodach z pałami. Chyba na pożegnanie mi nie przyleją? Zszedłem na dół. Milicjant otwiera drzwi, wypuszcza mnie. Jestem ostatni, nikogo nie ma. Na ulicy cisza. Wpół do dwunastej. Trzeba jakoś dojść do domu. Myślę: *Idę na piechotę, nie będę łapał taksówki ani niczego.* Doszedłem cały i zdrowy do domu.

Data i miejsce nagrania	25 czerwca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami